Monika Gnieciak

Kazimiera Wódz

Instytut Socjologii

Uniwersytet Śląski

PROCESY RESTRUKTURYZACJI A PAMIĘĆ ZBIOROWA MIESZKAŃCÓW BĘDZIŃSKICH I RUDZKICH OSIEDLI POSTPRZEMYSŁOWYCH

WPROWADZENIE

W latach 2008–2011 w ramach VII Europejskiego Programu Ramowego podjęto badania – akronim SPHERE – w sześciu ośrodkach badawczych na temat przemian środowisk robotniczych w wybranych regionach Europy (Wódz red. 2013). Terenem badań uczyniono kilka ośrodków miejskich, których geneza i ekspansja związana była z przemysłem:

- 1) południową część Norymbergii w Niemczech (przemysł metalurgiczny i elektryczny);
- 2) podparyskie Corbeil-Essonnes i Evry (przemysł metalurgiczny i papierniczy);
- 3) Eldę i Alcoy w hiszpańskim regionie Alicante (przemysły obuwniczy i tekstylny);
- 4) Barnsley i Dearn Valley w Wielkiej Brytanii (kopalnie węgla kamiennego);
- 5) turecki Zonguldak (przemysł górniczy);
- 6) dwie polskie społeczności zróżnicowane etnicznie, kulturowo i społecznie: śląską i zagłębiowską.

Na terenie Śląska badanie realizowano w osiedlu Kaufhaus oraz w sąsiadujących z nim dzielnicach Rudy Śląskiej: Godula, Nowy Bytom oraz Wirek. Dzielnice te okalają tereny huty „Pokój”, kopalni „Pokój” i zamkniętej już kopalni „Walenty–Wawel”. W części zagłębiowskiej badania realizowano w sąsiedztwie postkopalnianych terenów KWK „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej (do II wojny światowej i od końca lat 80. XX wieku KWK „Paryż”), tj. osiedla górnicze Ksawera i Koszelew, znajdujące się na terenie Będzina.

Założenia teoretyczne projektu odnoszą się do obserwowanych w Europie i szerzej w zachodnim świecie, postępujących procesów transformacji ekonomicznej oznaczających załamanie porządku gospodarczego opartego na paradygmacie fordyzmu, keynesizmu i ideologii państwa dobrobytu. Kryzys paliwowy w latach 70. XX wieku stał się początkiem budowania nowego ładu opartego na wykładni neoklasycznej ekonomii i gospodarczej deregulacji (por. Wódz red. 2013: 13). Był to także początek procesów o charakterze społeczno-kulturowym, kształtowania nowych tożsamości grup pracowniczych, których dotychczasowe korzenie społecznej egzystencji, współpracy i solidarności grupowej opartych na tradycyjnym etosie robotniczym uległy przewartościowaniu, a podstawy życia codziennego – stopniowej erozji. Zainteresowania badaczy w projekcie ogniskowały się na mechanizmach kształtowania się nowych tożsamości, jednostkowych i grupowych, oraz prób zachowania tradycyjnych tożsamości w kontekście zmiany relacji genderowych i klasowych oraz transformacji przestrzeni społecznej i więzi grupowej. „Celem analiz było określenie wpływu przemian ekonomicznych na przekształcanie się poczucia więzi z miejscem, z »ojczyzną prywatną« i ich znaczenia dla indywidualnej »historii« i społecznej przynależności” (Wódz red. 2013: 14–15). Objęte badaniem środowiska poprzemysłowe stanowiły w przeszłości w miarę hermetyczne osady robotnicze silnie związane z pobliskimi zakładami przemysłowymi. Analiza autobiograficznych opowiadań mieszkańców różnych środowisk robotniczych pozwoliła na pogłębiony opis przemian w życiu byłych pracowników zakładów przemysłowych, które nastąpiły w wyniku procesów restrukturyzacyjnych w zakładach przemysłowych, stanowiących podstawę ich egzystencji.

Zmiana dokonuje się zawsze określonych warunkach, w przestrzeni, w utrwalonych przez lata warunkach życia, określonego podziału pracy, stosunkach klasowych i relacjach genderowych przeszłych pokoleń. Przyjęto zatem, że pamięć, emocje, przestrzeń i zmiana to podstawowe cztery kategorie, według których porządkują wypowiedzi mieszkańców Będzina i Rudy Śląskiej. Przestrzenie pamięci łączą ludzi i społeczności, symbolizują przeszłe doświadczenia, zatrzymują historię. W tym sensie krajobraz (*landscape*) nie jest jedynie specyficznym uporządkowaniem elementów w określonej przestrzeni. To produkt społeczny, wynik procesów ekonomicznych, ideologicznych i symbolicznych (Cosgrove 1989: 121). W znaczeniu, jakie nadawane jest krajobrazowi w omawianych badaniach centralne miejsce zajmują reprezentacja i dyskurs. Poszczególne zbiorowości mogą walczyć o utrzymanie pewnej definicji miejsca, utworzyć dyskurs, w ramach którego ich pojmowanie określonej przestrzeni przejdzie do narracji oficjalnych, podzielanych w szerszych (lub węższych) kręgach społecznych. Podstawą nadawania znaczeń jest przeszłość miejsca utrwalaona w pamięci zbiorowej mieszkańców. Pamięć zbiorowa to zbiór przekonań i idei o przeszłości, który pozwala społeczeństwu zrozumieć zarówno przeszłość, jak i teraźniejszość, łącząc ludzi i społeczności, symbolizując przeszłe doświadczenia, zatrzymują historię (Gnie-

ciak [w:] Wódz 2013: 85). Przestrzenie wokół zamkniętej kopalni „Paryż” i zrestrukturyzowanej huty „Pokój” są nośnikami historii zbiorowości mieszkańców, ich tożsamości i podstawą więzi społecznej.

PRZESZŁOŚĆ OSIEDLI PATRONACKICH: WSPÓLNOTA I ŁAD

Stare dzielnice robotnicze powstawały najczęściej na zasadzie osiedli patronackich, budowanych od połowy XIX wieku wokół gwałtownie powstających i rozbudowujących się kopalń i hut. To typowe odzwierciedlenie kapitalistycznej tendencji powiązania miejsca zamieszkania pracownika z miejscem pracy (Nurek 1985: 88). Zlokalizowane zwykle poza terenem miejskim tworzyły spoisty układ z zakładem przemysłowym, którego pracownikami byli jego mieszkańcy. Wyposażone w podstawowe usługi, kościoły, szkoły i sklepy cieszyły się dużą autonomicznością. Były zasadniczo samowystarczalne w zakresie zatrudnienia, mieszkania i infrastruktury usługowej.

Z socjologicznego punktu widzenia stare dzielnice robotnicze śląskich miast to przede wszystkim określony typ „przestrzeni społecznej”, nasyconej wartościami symbolicznymi, związanymi z tradycyjną kulturą przemysłową tego regionu. To przemysł je zrodził i określił na wiele dziesięcioleci swoisty rytm życia codziennego i zawodowe rytuały tych społeczności. Specyficzny dla tych osiedli typ zabudowy, stwarzający warunki do codziennych styczności, wymiany informacji i wzajemnych świadczeń sąsiedzkich sprzyjał wytwarzaniu się lokalnych więzi, wzmacnianych wspólnotą wojennych i powojennych losów. [...] Stare dzielnice robotnicze miast przemysłowych Górnego Śląska są zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym siedliskiem zbiorowej pamięci, świadectwem historii, która odcisnęła się swoistym piętnem w indywidualnych biografiach (Wódz 1996:171).

Związek przemysłu z pragmatyką dnia codziennego utrwalił się najsilniej w starych dzielnicach robotniczych, najwcześniejszej formie osadnictwa przemysłowego w regionie. Porządek przestrzeni kolonii robotniczych warunkował i wzmacniał normy zwyczajowe i obyczajowe typowe dla mieszkańców regionu, a ich ramy wyznaczał układ trzech nakładających się środowisk – „[...] środowisko pracy, środowisko zamieszkania i środowisko rodziny. Przestrzenie społeczne wyznaczone przez każde z nich w przeważającej mierze były ze sobą wspólne. Najwyraźniej ta zasada realizowała się w tzw. koloniach robotniczych budowanych według podobnych założeń urbanistycznych” pisał W. Świątkiewicz (1997: 72), nawiązując do tzw. syndromu familoka, jako przestrzennie i społecznie określonej formy życia zbiorowości robotniczych o bardzo wyraźnych funkcjach integracyjnych wskazanych trzech środowisk, które stanowią indywidualny układ odniesienia, wyznaczają perspektywę poznawczą i system wartości jednostki, określają cele i aspiracje życiowe oraz wzmacniają skuteczność systemu kontroli społecznej.

Życie w społecznościach zamieszkujących osiedla przyzakładowe związane było z poczuciem dużo większej zażyłości i więzi. Opierało się na bliskich relacjach sąsiedzkich i wręcz rodzinnym trybie życia w ramach poszczególnych domów mieszkalnych (familoków). Ta zażyłość przekładała się na wzajemną pomoc i wsparcie, wspólne spędzanie czasu, wzajemne niezapowiedziane odwiedziny, wspólne spędzania świąt i innych ważnych dla społeczności wydarzeń, aż po zostawianie drzwi wejściowych otwartymi, co umożliwiało nieskrępowane wejście do mieszkania innych lokatorów budynku (Mandryś 2011: 105).

Tak też relacje sąsiedzkie wspominają nasi respondenci:

Tu się żyło bardzo fajnie, tu sobie ludzie pomagali, każdy każdego znał. Było to taki rodzinne, może to było spowodowane tym, że wtedy mniej więcej wszyscy mieli równo i wszyscy mieli ciężko. (mieszkanca Rudy Śląskiej, lat 65);

No czasami pogadać, posiedzieć, na kawie czy jakimś tam ciastku. Wtedy tam ktoś upiekł coś nie, no to chodź Pani czy tam tego, na kawę posiedzieć. [...] Na plac też się szło. Stół był, ławki były, także jak fajna pogoda była to i na placu do późnego wieczora my siedzieli. Szli mężczyźni to tak samo buteleczka se wzięli posiedzieli, porozmawiali, wesoło jakoś tak było. Teraz to nie ma. Inaczej. (mieszkaniec Rudy Śląskiej, lat 54).

Przestrzeń bloku mieszkalnego wraz z podwórkiem była miejscem spotkań, rozmów, podtrzymywania bliskich sąsiedzkich więzi. Takie relacje sąsiedzkie na Górnym Śląsku W. Mrozek określała mianem „przyjaźni podwórzowych” (Mrozek 1965: 160). Na ogół rzadko odwiedzano się w mieszkaniach, intensywne życie towarzyskie toczyło się na podwórku przed blokiem. Współcześni respondenci wskazują na podobne zwyczaje i funkcję podwórka, podkreślają, że wspólnota przestrzeni była gwarantem poczucia bezpieczeństwa i ładu społecznego.

Tam w zasadzie całe życie jako takie popołudniowe toczyło się na podwórku, „na placu” my to godali, nie? To tam się to tak toczyło. Tam na przykład picie kawy to wszystko się odbywało na ławkach. Tam ludzie wieczorem do tego wychodzili, żeby po pracy odpocząć, jakoś się zrelaksować, młodzież cała wychodziła. Wtedy się brało gitary, cokolwiek, chłopcy siedzieli na ławkach, grali i to było zupełnie co innego, niż teraz. Myśmy tam byli cały czas wychowywani. Nie było takiego na przykład – nie, że nie miałam tej możliwości wyjechania na kolonie czy coś, bo tu akurat miałam, ale nie wyjeżdżałam na kolonie nigdy, bo nie chciałam – więc całe czy ferie, czy wakacje, to się spędzało tam, tu na basen się chodziło, bo to jest nasz taki jedyny ośrodek rekreacyjny. Tu się chodziło. No i większość się w ogóle na placu spędzało, jak my to potocznie u nas godali, że to jest plac. No i tam całe nasze... (mieszkanca Rudy Śląskiej, lat 45).

Drzwi do domów nie zamykano, dzieci bawiły się wspólnie na podwórku, nierzadko posiłki jadły u sąsiadów (to także zachowanie charakterystyczne dla tradycji regionalnych [por. Gniewiak 2009: 114; Floreńska-Bukowska 2007:101]).

Inaczej to wyglądało. Ludzie się tak szanowali, jak ja pamiętam, z dzieciństwa. Jeszcze sobie nawzajem pożyczali, czy tam coś brakło. Drzwi się nie zamykały, ja mieszałam w takiej klatce, gdzie było 9 lokatorów. Kto tam drzwi zamykał na klucz, jak wychodził do sklepu, czy tam gdzie. Wszystko było pootwierane. I siedziało się i zawsze było coś do powiedzenia, nie o bzdetach. A ta cywilizacja ludzi doprowadziła do tego, że ludziom się niektórym w głowach przewracało. (mieszkanca Ksawery, lat 55).

Dbłość o relacje sąsiedzkie związana była z troską o ład przestrzenny. Mieszkańcy wspólnie pielęgnowali zajmowaną przestrzeń.

Ja mieszkalem sam na Nowym Bytomiu i widzę jak u nas klatka schodowa wyglądała 10 lat do tyłu i tam były kafelki beżowe ze żłobieniami lśniły czystością teraz kiedy zaglądałem to tej sieni w której stawiałem pierwsze kroki to jest jedna wielka katastrofa te kafelki tam były czyste dlatego, że mieszkańcy dbali o to a teraz po prostu ponieważ mieszkańcy nie dbają nie poczuwają się do własności nie poczuwają się do potrzeby utrzymania tego w czystości. (mieszkaniec Rudy Śląskiej, lat 47);

No, tak jak powiedziałem familoku mieszkalem kopę lat, tylko pod naciskiem żony przeprowadziłem się do bloku. I, mi tam bardzo to odpowiadało... A właśnie dlatego... Dlatego, że przed familokiem stała ławka, na której siedzieliśmy zawsze wszyscy, w zależności od tego, kto był po pracy, czy z pracy i tam się przeważnie jakby całe życie towarzyskie odbywało. Podwórka... Nikt nie musiał nam obniżać czynszu za wykoszenie podwórka, czy za posprzątanie, czy za przygotowanie. Chlewiki, które stały... również nikt nie musiał nam dawać pieniędzy, ani spółdzielnia... Każdy we własnym zakresie starał się jakby to remontować, starał się funkcjonować. (A. Ch., ekspert SPHERE).

Użytkowana przestrzeń była miejscem bezpiecznym i znanym. Należała do wspólnoty i w jej ramach dbano o czystość, wygodę oraz estetykę osiedla. Głównym gospodarzem była kopalnia lub huta, która dostarczała środków, ale i motywacji do dbania o miejsce zamieszkania.

Ale dziesięć lat wstecz to każda rodzina miała – czy pod oknami jak siedł, okna, kwiatki, coś tam, coś tam, ławeczkę przy domu – zawsze była na wiosnę pomalowana, to się aż świeciło, odbijało się od domu, że zaczyna się wiosna i coś się dzieje. A teraz? Teraz jak coś zrobicie, to albo wam w nocy to rozwalą, jak żadnego w oknie nie ma, albo będą chodzić i szponić, tak by nie było widać. Teraz się nie utrzyma nawet ławka z drzewa... (mieszkanka Rudy Śląskiej, lat 55).

Przestrzenie rekreacyjne budowane dla mieszkańców osiedli stanowiły kolejne ogniwo spajające społeczność. Kompleks sportowy „Zagłębianka” w pobliżu osiedla Ksawera w Będzinie oraz lodowisko w Rudzie Śląskiej były ważnymi ośrodkami życia społecznego w czasach funkcjonowania zakładów przemysłowych. Zbudowane przez mieszkańców osiedla z dotacji kopalni/huty przestrzenie sportowe dawały możliwość organizowania czasu wolnego i były przedmiotem ich dumy. W Będzinie przy kopalni działał klub sportowy zrzeszający górników, zaś zawody sportowe były świętem dla całych rodzin. Lodowisko w Rudzie Śląskiej w zimie i basen były zarówno miejscem wypoczynku, jak i przestrzenią socjalizującą i organizującą życie zbiorowe.

Myśmy tam byli cały czas wychowywani. Nie było takiego na przykład – nie, że nie miałam tej możliwości wyjechania na kolonie czy coś, bo tu akurat miałam, ale nie wyjeżdżałam na kolonie nigdy, bo nie chciałam – więc całe czy ferie, czy wakacje, to się spędzało tam, tu na basen się chodziło, bo to jest nasz taki jedyny ośrodek rekreacyjny. Tu się chodziło. No i większość się w ogóle na placu spędzało, jak my to potocznie u nas gołali, że to jest plac. No i tam całe nasze... (mieszkanka Rudy Śląskiej, lat 45).

Kopalnia i huta zapewniały poczucie bezpieczeństwa i więzi także poza osadą. Dla dzieci pracowników zakładów przemysłowych organizowano kolonie, a dla samych pracowników – sanatoria, wycieczki i wczasy. Kopalnia i huta dysponowały siecią pensjonatów i hoteli do dyspozycji swoich pracowników. Te wyjazdy były częścią wspólnotowego życia i kolejnym ze spoiw społecznej więzi zarówno z miejscem pracy, jak i innymi pracownikami. Wyjeżdżało się na weekendy, ale i na dłuższy wypoczynek, a gdziekolwiek się wyjechało, było się nadal wśród „swoich”. Kopalnia i huta oswajały świat zewnętrzny.

Nie siedziało się w chałpie żeby odpoczywać albo się wyjeżdżało chodziło kiedyś huta robiła wiele wycieczek no to się jeździło były też tacy co trocha na kopalni robili przeważnie to jest hutnicze osiedle nio to taka wycieczka nie tylko Ci co robili ale razem z rodzinami to niekiedy było 4 5 autobusów to była wycieczka i my jechali czy na grzyby czy na jakiś piknik, że my się wszyscy tak spotykali a, że nie było wycieczki tam była dolina teraz tam są działki dziki szło się na pole na bunkier tam było dużo takich stawów to czy na łące czy na tom wodom tam się spotykali – my bajtli i nasi rodzice też się razem spotykali (mieszkanka Rudy Śląskiej, lat 52);

I każdego roku, nie było takiego roku, żeby nas na koloniach nie było. I my nad morze wyjeżdżali. I moja mama – bo nie było tak, że trzeba było całość płacić, bo teraz dziecko wysłać na kolonie, to musicie całą kwotę płacić. A kiedyś było tak, że tam z jakiś środków, co kopalnia miała, mamie tylko tyle z wypłaty wzięli i my wszyscy odpoczywaliśmy na koloniach. A teraz dziecko posłać, to musicie albo całe wpłacić i kolonie są strasznie drogie. To nie jest porównanie teraz. (mieszkanka Rudy Śląskiej, lat 55);

Właśnie pani mówię, że jak była kopalnia i był ten dom kultury, to z kopalni były te rzeczy organizowane. Jeszcze Związek Młodzieży Socjalistycznej, ja do nich należałam. Nie dla wszystkich tutaj, tylko dla ludzi robili jakieś różne imprezy. Dobrze było. Jak pracowałam na kopalni, to muszę pani powiedzieć, że co roku mnie było stać wyjechać nad morze. Ja przez 15 lat wyjeżdżałam sobie nad morze na dwa tygodnie na wczasy. Znam przepiękne miejscowości dzięki pracy na kopalni. Bo to było za pół darmo, się jeździło. A zimą się jeździło do Zakopanego na wczasy świąteczne. A potem przyszedł taki moment, że ja 15 lat nigdzie nie jeździłam. I po prostu mnie nie stać żeby gdziekolwiek wyjechać, bo to trzeba mieć pieniądze. Moja córka mówi: mamo, ty przeżyłaś bardzo dobre czasy (mieszkanka Ksawery, lat. 55).

RESTRUKTURYZACJA: ROZPAD I ZMIANA

Analiza przytoczonych wypowiedzi pozwala wnioskować, że wspomnienia mieszkańców poprzemysłowych osiedli mają swoje centralne punkty w byłej kopalni „Zawadzki/Paryż” w Będzinie i w zrestrukturyzowanej hucie/kopalni „Pokój” w Rudzie Śląskiej. W tym drugim przypadku huta wspominana jest w swej formie sprzed restrukturyzacji, kiedy funkcje, jakie pełniła dla mieszkańców osiedla, miały zupełnie inne znaczenie. Miejsca pracy były ośrodkiem organizującym bez mała całość codziennych i odświeżających aktywności mieszkańców, fundatorem mieszkań, spoiwem cementującym relacje sąsiedzkie, bliższe znajomości i przyjaźnie. Praca w kopalni/hucie strukturyzowała relacje rodzinne, różnice w rolach genderowych, nadawała sens podziałom wewnątrz struktury klasowej. Wszelkie

wspomnienia mieszkańców, opowieści o tym „jak było” nawiązują pośrednio lub bezpośrednio do miejsca pracy. Rola kopalni lub huty w przedrestrukturyzacyjnym kształcie jest też podstawą oceny obecnych warunków życia na badanych osiedlach, tj. sytuacji powstałej, gdy zabrakło podstawowego spoiwa codziennych doświadczeń. Zamknięcie kopalni, restrukturyzacja huty spowodowały zmianę rytmu życia badanych osiedli:

Ja bym tam wolała żeby ona [kopalnia] istniała do tej pory. Też jakieś inne było życie na osiedlu. Ludzi się widziało. Sama ta godzina jak się do pracy wstawiało i się widziało, o ludzi też do pracy idą. Sznury szły normalnie drogą, ludzi pełno na ulicach, tłumem idą. Do pracy się szło na 7-mą pełno ludzi, szumno, gwarno. Było inaczej! Ludzi się znało, czekało się jeden na drugim i się grupkami, razem szło do pracy. A teraz, cicho... (mieszkanka Ksawery, lat 62);

Poza tym, zwróć też na to uwagę, że przedtem siedleś na kopalnię na szóstą rano, wychodziłeś o czternastej i to było jakoś ustalone. Natomiast w tej chwili w firmach się pracuje po całych dniach. I ci ludzie biedni teraz, jak mają się spotkać (mieszkaniec Ksawery, lat 51).

Restrukturyzacja huty oraz zamknięcie kopalni wymusiły na mieszkańcach osiedli przyzakładowych poszukiwanie miejsca zatrudnienia poza ich granicami. Zmieniano też zajęcie, przekwalifikowywano się, a wszystkie te działania związane były z silnym stresem. Codzienne podróże zaburzały ustalony rytm i odcinały ludzi od swojskiej przestrzeni, ludzie zaczęli oddalać się od siebie zarówno w sensie przestrzennym, jak i w sensie osłabienia więzi. Zmiana miejsca pracy powodowała dywersyfikację zarobków, zmianę stylu życia, odejście o ustalonych ram wspólnotowego życia. Respondenci dostrzegają postępujące rozwarstwienie socjalne, narastanie konfliktów związanych z ustalaniem się nowych wyznaczników pozycji społecznej i statusu.

Mi się wydaje, że ludzie są niedobrzy w tej chwili, wie pani? Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi to wie pani, woda sodowa do głowy uderza... No ludzie się zmienili. W tych przemianach się zmienili. Te przemiany po prostu. Bo to tak: ludzie zestresowani, ci młodzi, no bo to pracują, dzisiaj pracują, a nie wiadomo, czy jutro czy tam za tydzień ich pracodawca na przykład nie zwolni. I po prostu w takim stresie żyją. Każdy chce pracować, bo bez pracy nie ma kołaczy [...]. A ta cywilizacja ludzi doprowadziła do tego, że ludziom się niektórym w głowach przewracało. Jak jeden przed drugim kupuje najlepszy komputer dziecku, jak go stać, teraz zeszli na te quady. Są tacy, jeśli kogoś stać na to, kupi synkowi takiego quada, a taki drugi potem jest zazdrosny, bo on nie ma i mieć nie będzie (mieszkanka Ksawery, lat 55);

Ten ma mniej, ten ma więcej, temu się poszczęściło, wyjechał za granicę; były takie sytuacje, gdzie ludzie wyjeżdżali masowo, starali się, szukali, bardzo dużo osób wyjechało do Niemiec do pracy, bo mieli jakieś tam możliwości, szukali powodzeń. No i potem właśnie to się tak poróżniło między ludźmi... I to ludzi poróżniło (mieszkanka Ksawery, lat 45);

O, i to właśnie. Kiedy była kopalnia, to relacje między ludźmi były ok., czyli dobre. Nie było tej nienawiści, zawiści takiej między ludźmi, każdy się spotkał, każdy jak to mówią przy piwku porozmawiał, jeden do drugiego poszedł, przed nikim drzwi nie były zamknięte. Teraz jest nienawiść tutaj. Tak jak mówię, teraz każdy zamknięty w swoim domu. (mieszkanka Ksawery, lat 45).

Krajobraz przemysłowego regionu odchodzi w przeszłość. Po zakładach pozostają ruiny, nie tylko po głównych obiektach, lecz także stołówkach, żłobkach, opuszczonych miejscach, w które nikt nie zainwestował. Niszczyją one tak jak ma to miejsce w Będzinie, na oczach ich byłych użytkowników, gdy jednocześnie brakuje im obecnie infrastruktury rekreacyjnej, wypoczynkowej czy socjalnej.

Po przeciwnej stronie, tam co jest rudera taka, to było przedszkole. Był żłobek tam. To były kopalniane. To, co właśnie się już rozlatuje to zostało przedszkole, to co takie odnowione, wodociągi, tam był żłobek. Kiedy kopalnia istniała, to dla kobiet pracujących były dobre warunki. Mogła zaprowadzić dziecko do przedszkola, do żłobka, to były kopalniane, a teraz nie ma, zostało tylko jedno przedszkole (mieszkanka Ksawery, lat 52).

Niezwykłe bolesne dla mieszkańców Będzina, Ksawery oraz Rudy Śląskiej było nieudolne zarządzanie przez nowych właścicieli spuścizną pokopalnianą, przestrzeniami rekreacyjnymi: obiektem sportowym „Zagłębianka” przy kopalni „Zawadzki” oraz lodowiskiem wybudowanym przez pracowników huty „Pokój”. Częsta wymiana zarządzających, brak planu i pomysłu na zagospodarowanie oraz wykorzystanie działającej od lat infrastruktury doprowadziły do całkowitej degradacji boisk sportowych i basenów „Zagłębianki”. Wielokrotnie mieszkańcy będzińskiego osiedla odnosili się do tego faktu z bólem i rozgoryczeniem. Obiekt był budowany przez ich ojców i dziadków, był stałym elementem życia, powodem do dumy. Los lodowiska w Rudzie był odmienny, choć miał podobny początek – w czynie społecznym pracowników zakładu przemysłowego. Obecnie został skomercjalizowany, restauracja obiektu spowodowała zmianę jego wymowy: usunięto elementy dekoracyjne odnoszące się do jego „hutniczej” przeszłości, opłaty podniesiono, a dzieci byłych pracowników zakładu przestały tam chodzić z braku pieniędzy. Nowoczesny obiekt sportowy powstał też na terenie będzińskiego osiedla, ale nie stanowi powodu dumy mieszkańców. I tu przyczyną są pieniądze – na wynajęcie sali stać wycieczki spoza Ksawery.

R3. Ale to jest inna sytuacja z tym stadionem. Ponieważ stadion, terytorialnie, należy do Dąbrowy Górniczej. A on jest tak na terenie Ksawery, czyli w Będzinie. Mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans z niego skorzystać.

R2. Nie, źle to mówisz. Stadion jest na terenie Dąbrowy.

R3. Tak, ale należy pod Dąbrowę.

R1. Ale tak samo jak i kopalnia.

R3. A mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans korzystania. Nie należy w ogóle w układach miasta Dąbrowy, żeby się zajmować tym, bo po co?

Badacz – Nie są zainteresowani?

R3. ... Wkładać pieniądze. A z kolei nie oddadzą, bo to jest ich teren, więc kto to tam odda teren.

(wywiad fokusowy, Ksawera).

Owocem tych przemian była postępująca degradacja osiedla, chaos przestrzenny i dotkliwa zmiana w hierarchii wartości. W wywiadach podkreślana jest merkantylizacja przestrzeni, która w trakcie kilkunastu lat stała się towarem i ma przynosić zyski. Właściciele zabudowy publicznej zmieniali się, miejsca zmieniały kilkakrotnie swoje funkcje i zastosowania, częstokroć ważne dla wspólnoty byłych pracowników obiekty starzały się i obracały w ruinę. Osiedla, które w okresie prosperity kopalni/huty były samowystarczalne i funkcjonalne, straciły swoje „życiowe” funkcje. Młodzież nie ma gdzie spędzać czasu i w tym respondenci widzą powód jej destrukcyjnych zachowań: niszczenia ławek, malowania budynków, aktów wandalizmu (por. Frąckiewicz 1996: 161). Nasilają się kradzieże, wzrasta poczucie zagrożenia – to kolejny z procesów, który na osiedlach biedniejszych i zdegradowanych stał się „wizytówką” restrukturyzacji (por. Gneciak 2009: 171). Powstające nowe miejsca – hipermarkety i domy handlowe – są dla innych ludzi, dla „obcych” o zasobnym portfelu. Wspominano kilkakrotnie o braku miejsc na place zabaw dla dzieci i o zastępujących je parkingach. W zdewastowanych piaskownicach siedzą panowie z piwem, ławki na osiedlu są niszczone lub specjalnie usuwane. Małe sklepiki i drobne punkty usługowe ustępują miejsca bankom. Brakuje miejsc związanych z kulturą, oświatą, nieliczne są kina i restauracje. Chaos przestrzenny łączy się z utratą wewnętrznego ładu, a poczucie straty, alienacji i zaniedbania dominuje wśród wypowiedzi respondentów.

Poubywało tych ośrodków, jo patrza na to tyż tak samo, bo żech zawsze był czynny sportowo, ni, to poubywało przede wszystkim tych ośrodków sportowych takich, żeby ta młodzież, te bajtle, te takie małe, smarkate, żeby mieli co robić. Teraz widzisz, się szlajają, chłopcy po 12, 13 років, klną, opowiadają gupoty dzieciom pod oknami, wiesz jak. Mi urwali lusterko z auta... Z jednej strony jak to widze to bych nogi z dupy powyrywał, ale z drugiej strony nie ma się dzieciakom co dziwić, bo kiedyś były SKFy, kiedyś były baseny, lodowiska, Spielplätzle, wszystko było. A teraz jest albo wszystko płatne, teraz jak chcesz dziecko na basen to musisz zapłacić, kiedyś były wyjazdy ze szkoły na basen były, nie. Jo jeszcze miał tak o tyle dobrze, że mój ojciec budował basyn. Bo to w czynie społecznym, przy kopalni. No to wszystkie dzieci górników miały basen za darmo, przyłaził, pokazywał kartę i włożył, nie. Bo mój tata budował ten basen, kłód kafelki, wynosił gruz, i on miał dzięki temu basen prawie za darmo, tam za jakoś symbolicznie opłata, ni. (mieszkaniec Rudy Śląskiej, lat 32 lata);

A tu widzi pani, wszystko się pozamykało, wszystkie przedsiębiorstwa, kopalnie, huty. A wszystko się pootwieralo supermarkety, no ale na te supermarkety pani musi mieć pieniądze. Z czego pani poje? Nie dostanie pani za darmo. A tu dookoła ma pani wielkie, piękne supermarkety. Pogoria, była pani w Dąbrowie Górniczej? Widziała pani, ile tam kosztuje but? Chodzę, bo nie kupiłabym w tej cenie butów. Dla kogo to jest? Dla jakiś elit. Normalny, przeciętny człowiek to nie kupi sobie, bo go nie stać na takie wdzianko. Się pootwieralo. A zakładu produkcyjnego nie ma, żeby po prostu coś było. [...] No i pełno oczywiście banków. Proszę pani, tyle banków, ile my mamy w Będzinie, to w życiu nie było. Jeden był. Niech pani zobaczy, na Modrzejewskiej piękny bank otwarty. Tam też, jak sąd, zapomniałam, zmiana tych ulic jest... To tam pani ma dwa banki. Ten na rogu pani ma i tam z tyłu znowu ma pani następny. Bank przy banku. Jak pani idzie jak biedronka, bank przy banku, wszędzie pani bank (mieszkanca Ksawery, lat 52);

R1. O, kurczę, by szło gadać, aż by czasu brakło. Nasza fojerwera my tam mieliśmy, nie. a teraz to tam jest...

R4. Robią prywatne coś tam. My mieliśmy wszystko. A nie mamy nic.

R1. Kaufhaus był samowystarczalny. Jakby nas tak odgradzili, odizolowali...

R4...to my nie potrzebujemy nic.

R7...bo były pola, szło sadzić.

R4...ogródki były, działki tam były.

R1. Tam rosło, nie. Były ogródki, że owoce były, pola, żeby były warzywa. Teraz tak: mieliśmy mleczarnię, mieliśmy piekarnię, mieliśmy masarnię...

R5. Sklepy.

R8. Ale i chlewy, każdy sobie chował, co chciał. My mieliśmy wszyscy. My byliśmy samowystarczalni. Jedynie po tą drobiznę się latało.

R1. Wszystko my mieliśmy.

R4. A teraz mamy...

R2. Teraz to nie mamy nic.

R1. Teraz mamy wspomnienia.

R4. Człowiek jak sobie rzeczywiście tak powspomina to wszystko, to... Czasami się płakać chce. Płakać się chce. Bo tamte czasy... Niby też były trudne, bo były trudne czasy. Ale teraz są one jeszcze jakby podwójnie trudniejsze. Taki ciężar, choćby człowiek całe życie teraz, dajmy na to, te piętnaście lat powiem – nosił taki worek cementu na siebie [...] Taka niechęć, taka... Ja nie wiem. Jakby panu to powiedzieć. Czasami aż się brzydnie. (wywiad fokusowy, Ruda Śląska);

Najważniejsze, cóż tu jest najważniejsze? To jest typowe osiedle, no w tej chwili to jest sypialnia. Ludzie mieszkają (*pauza*) tylko w sumie mieszkają. Natomiast żadnego zakładu pracy, oprócz takich małych spółek, jak stara kopalnia, bo tam jest, powiedzmy, jakaś tam spółka rozwijająca wodę, jak oni się nazywają (*pauza*), aqua coś tam. Rozwoją wodę w baniakach do automatów. To, oni, tam, i jeszcze jest, jakieś takie spółki złomowe, skup złomu, takie, takie rzeczy. No, ale to jest minimum, natomiast wszystkie (urywa). Tu ludzie tylko śpią, o! (mieszkanka Ksawery, lat 62);

Powiem tak, że rzeczywiście, na tej Ksawerze, brakowałoby tylko czterech desek, żeby ją zabić dokładnie. Był kiedyś bankomat w budynku, gdzie mamy wspólnotę, był bankomat przez rok czasu i z tego ludzie starsi w większości, ponieważ, no musieli założyć sobie konta, no dużo korzystało. Mogli sobie wypłacić spokojnie pieniądze. No nie ma, zlikwidowali, mamy teraz to Netto, wspaniały plac obok wspólnoty (ironia), była kiedyś przetwórnia ryb, która została zlikwidowana i tam byłby super teren, na jakiś sklep. [...] Wiec oprócz sklepów spożywczych, mięsnego, warzywniaka, ryneczka, ryneczku na którym też są budki, no fryzjer jest, bodajże trzy zakłady, to teoretycznie na Ksawerze nie ma nic. Nie ma gdzie zasuwaka kupić, nie ma gdzie galanterii, czy czegoś, nie ma bankomatu, ja już nie mówię o jakichś... Biblioteka, jeden jedyny taki środek kultury, nie ma jakiegos domu kultury małego (mieszkanka Ksawery, lat 42).

Zmienili się także właściciele byłych kopalnianych i hutniczych mieszkań, kiedyś „zakładowych” i uzyskiwanych w ramach awansu zawodowego. Po restrukturyzacji następowały problemy z ustalaniem własności, część respondentów nadal ma kłopoty meldunkowe. Wejście poprzemysłowych lokali na wolny rynek mieszkaniowy spowodowało napływ nowej ludności, spoza środowisk górniczych, rotację sąsiadów i postępującą anonimowość zwartej kiedyś społeczności.

„W chwili obecnej, kiedy zakłady pracy (fundatorzy osiedli) nie istnieją albo podupadły, nie ma również tego elementu integrującego społeczność i regulującego rytm jej życia. To, co kiedyś było podstawą tożsamości zbiorowej już nie istnieje a tym samym rozluźniają się silne niegdyś więzi wspólnotowe. Społeczności, w których panowały wręcz rodzinne relacje pomiędzy sąsiadami stają się zbiorowościami nuklearnymi luźno powiązanych ze sobą, bądź w ogóle niepowiązanych rodzin. To legendarne już wspólnotowe, familokowe życie (niezależnie od tego czy na Śląsku, czy w Zagłębiu), pełne wzajemnego wsparcia i pomocy, wspólnego spędzania wolnego czasu, dzielenia trosk i radości z sąsiadami ustępuje pola indywidualizmowi, brakowi zainteresowania człowiekiem mieszkającym za ścianą, rywalizacji w dążeniu do dóbr konsumpcyjnych” (Mandrysz 2011:107).

Obecny napływ ludzi na osiedla porobotnicze związany z przejęciem lokali przez miasto lub gminę dezintegruje wspólnotę. Na Koszelewie, ulicy przy osiedlu Ksawera, w mieszkaniach pokopalnianych znajdują się obecnie lokale komunalne. Osiedle stało się „rotacyjne”, jak ujął to jeden z naszych rozmówców. Ludzie na krótko zajmują mieszkania, mają problemy finansowe, są przenoszeni gdzie indziej. Rdzenni mieszkańcy, uciekając przed pogarszającymi się warunkami socjalnymi, przenoszą się do bloków. Ludzie przestają się znać, zaczynają się sobie obawiać, tracą poczucie bezpieczeństwa.

Wie pan co, ja mieszkam w takim... mieszka nas piętnastu lokatorów, ja nie wiem jak się połowa nazywa. To znaczy, z widzenia... Ja jestem cieć, na parterze to wszystkich widzę, ale jak się kto nazywa, polikwidowali tabliczki... (wywiad fokusowy, Będzin);

Teraz to wszystko jest takie inne, taka zawiść – jeden na drugiego patrzy, bo ten zarabia tyle, ten tyle, ten ma takie auto a ten taki, ten ma plazmę to ja muszę mieć większą – kiedyś tego ta nie było. (mieszkaniec Rudy Śląskiej, lat 32);

Z perspektywy czasu na pewno jest w tych blokach dajmy na to, to jest gorsza relacja. Wszyscy właściwie żyją swoim życiem (dzień dobry, dzień dobry) i wszystko nie. I przedtem to właśnie były te relacje inne: drzwi były pootwierane, jeden z drugim tam rozmawiał na klatce schodowej czy przed domem, czy przed no tym, na podwórku (a co tam pani pogotuje, a co tam, a przyjdź pani to ja pani skosztować dam) i takie takie rzeczy. Także wszyscy się znali i zawsze była pomoc, szło liczyć na tę pomoc, a tu raczej to tak dzień dobry, dzień dobry i koniec. (mieszkaniec Rudy Śląskiej, lat 54).

ZAKOŃCZENIE: MIT ZŁOTEJ ERY

Przedstawiciele będzińskich i rudzkich osiedli skupionych wokół zakładów przemysłowych w ramach wywiadów pogłębionych opowiedzieli „ich prawdę” o transformacji, o życiu wspólnoty przed i po społecznej katastrofie, jaką była dla nich restrukturyzacja ich miejsca pracy. Śląska i zagłębiowska kultura robotnicza to stan ducha, etos pracy, specyficzny styl życia, w którym liczą się wspólnota, dbałość o wzajemne relacje, lokalność i etos pracy. Wydaje się, że to o zatrzymaniu

tych elementów tożsamości regionu marzą respondenci. W wypowiedziach dominuje ton nostalgii i żalu po świetnej przeszłości, której wspomnienie badani zdają się pielęgnować na co dzień:

Znam przepiękne miejscowości dzięki pracy na kopalni. Bo to było za pół darmo, się jeździło. A zimą się jeździło do Zakopanego na wczasy świąteczne. A potem przyszedł taki moment, że ja 15 lat nigdzie nie jeździłam. I po prostu mnie nie stać żeby gdziekolwiek wyjechać, bo to trzeba mieć pieniądze. Moja córka mówi: mamo, ty przeżyłaś bardzo dobre czasy (mieszkanka Ksawery, lat. 55).

Obecnie możemy mówić o narodzinach mitu „złotej ery” klasy robotniczej związanego z rozkwitem epoki industrialnej. Jej koniec dokonał się na żywym ciele zbiorowości, które w krótkim czasie utraciły pozycję, prestiż i poczucie bezpieczeństwa. Badania SPHERE pokazały wspólnotę doświadczeń europejskiej klasy robotniczej, podobne zagubienie, żal po stracie i narastające uczucie alienacji. W wywiadach z sześciu państw można wyczytać niezgodę na upadek starego ładu i triumf nowych wartości opartych na: indywidualizmie, tutaj utożsamianym z samotnością, własności, dla respondentów równoznaczną z chciwością oraz wolności, czyli brakiem zasad i zachętą do walki każdego z każdym. Poczucie chaosu i zagrożenia wzmagają niezadbane tereny poprzemysłowe, straszące ruinami, pustostanami czy niedbalstwem architektonicznym. „Imperatywy nowoczesności nakazujące pośpiesznie grzebać przeszłość produkują miasta nawiedzane przez »duchy« zaprzestanych projektów i działań skazanych na zapomnienie. Stąd współczesne miasta są na podobieństwo palimpsestu skomponowane z różnorodnych temporalnych elementów, są wyposażone w znaki, obiekty oraz niejasne ślady, które hamują powszechną tendencję do ciągłego marszu do przodu i zapomniania. W tkance miejskiej zachowane są ślady nieudanych zamierzeń, wizjonerskich projektów, miejsc zbiorowych przedsięwzięć i dawnych rozrywek, które zostały zastąpione przez bardziej modne projekty” (Edensor 2008: 313). Restrukturyzacja i przemiana krajobrazu przemysłowego w postindustrialny w opowieściach mieszkańców zostały ujęte w narracje o rozpadzie społeczności, rodzących się podziałach klasowych, wykluczeniu i marginalizacji.

BIBLIOGRAFIA

- Bukowska-Floreńska I. (2007), *Rodzina na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Cosgrove D. (1989), *Geography is everywhere – culture and symbolism in human landscapes*, [w:] D. Gregory, R. Walford (eds.), *Horizons in Human Geography*, Macmillan, London.
- Edensor T. (2008), *Mundane hauntings: commuting through the phantasmagoric working-class spaces of Manchester, England*, „Cultural Geographies”, no. 15.
- Frąckiewicz L. (1996), *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych*, [w:] N. Juzwa, K. Wódz (red.), *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee – projekty – realizacje*, GRAPH, Katowice.

- Gneciak M. (2013), *Krajobrazy pamięci – rama teoretyczna*, [w:] K. Wódz (red.), *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Rekonstrukcja ekonomiczna a zmiana kulturowa*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice.
- Gneciak M. (2009), *Przekształcenia przestrzeni starej zabudowy mieszkalnej robotniczego osiedla Nikiszowiec*, [w:] M. Dymnicka, A. Majer (red.), *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Mandrysz W. (2011), *Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców na przykładzie osiedli przyzakładowych*, „Górnos Śląskie Studia Socjologiczne”, t. 2.
- Mrozek W. (1965), *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnos Śląskim środowisku górniczym*, „Górnos Śląskie Studia Socjologiczne”, t. 2.
- Nawrocki T. (2006), *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Nurek S. (1985), *Przestrzeń społeczna starej dzielnicy mieszkaniowej, jej znaczenie i wpływ na negatywne zjawiska dewiacyjne*, [w:] J. Wódz (red.) *Normy społeczne, ład społeczny, patologia społeczna. Na podstawie badań empirycznych w starych dzielnicach miast Górnego Śląska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Świątkiewicz W. (1997), *Miasto przemysłowe – przełamanie stereotypu (na przykładzie Rudy Śląskiej)*, [w:] W. Świątkiewicz, K. Wódz (red.), *Miasta przemysłowe we współczesnych badaniach socjologicznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Wódz K., M. Gneciak, K. Łęcki, M. Witkowski, J. Klimczak-Ziółek (2013), *Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian – założenia i metodologia projektu SPHERE*, [w:] K. Wódz (red.), *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Rekonstrukcja ekonomiczna a zmiana kulturowa*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice.
- Wódz K. (1996), *Spoleczne przesłanki rewitalizacji starych osiedli robotniczych*, [w:] N. Juzwa, K. Wódz (red.), *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee – projekty – realizacje*, GRAPH, Katowice.
- Wódz K. (red.) (2013) *Zapomniane miejsca. Zapomniani ludzie*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice.

Landscape of memories: transformation process and changes in collective memory of postindustrial labour force societies in Ruda Śląska and Będzin

Summary

Presented article describes memories and stories recalled by the residents of postindustrial estates of Będzin and Ruda Śląska. These stories tell about spaces, landscapes and places that have changed during their lives. Analysis of interviews is focused particularly on residential areas and workplaces, but also includes some other places which came up during research and are significantly important to the interviewees. It is of interest how the interrelations between personal lives and estates' transformations reported in interviews can be described in terms of social and economical changes.

Keywords: social class, working class, economic transformation, social space, class identities.